



Konferencja nr 1-2016/2017

**Wiara: zróbcie miejsce Jezusowi!**

**Dz 3,1 – 4,22**

W tym roku formacyjnym chcemy zgłębić to, co o drodze do dojrzałości chrześcijańskiej mówi św. Piotr. Cytowany w poprzedniej konferencji fragment (2P 1, 5) zachęca nas abyśmy zaczęli od wiary i do niej dopiero „dodawali” kolejne umiejętności, aby osiągnąć miłość. Nie jest to jedynie „teoretyczna” rada Głowy Kościoła, ale prawda wynikająca z jego osobistego doświadczenia. Będziemy więc przyglądać się temu doświadczeniu. Nie jest jednak naszym celem kopiowanie ścieżek św. Piotra. Każdy z nas ma do przejścia z Jezusem własną, niepowtarzalną drogę. W tej konferencji zobaczymy jak ona się zaczyna i jakie pułapki czekają już na samym początku.

### Wiara zaczyna się od objawienia Boga

Dzieje Apostolskie pozwalają nam śledzić kolejne kroki apostołów po Zesłaniu Ducha Świętego. Widzimy więc pierwsze publiczne wystąpienia św. Piotra, po których nawraca się wiele tysięcy Żydów (Dz 2, 14-41); cud uzdrowienia chromego od urodzenia (Dz 3, 1-11); wreszcie odwagę apostołów konfrontujących się z Sanhedrynem (Dz 4, 1-22). We wszystkich tych sytuacjach trudno rozpoznać tego samego Piotra, którego znamy z Ewangelii. Pełnego wątpliwości i chwiejności Szymona zastąpił Kefas, prawdziwa Skafa. Fundamentem tej przemiany jest właśnie wiara.

Swój początek bierze ona ze spotkania Jezusa w codzienności. W Ewangelii św. Łukasza (Łk 5, 1-11) widzimy, że Piotr spotyka Pana w swoim miejscu pracy. Wraz ze swoimi towarzyszami czyści właśnie sieci po całonocnym nieudanym połowie. W tym czasie Jezusa otacza coraz większy tłum, dlatego prosi Piotra, żeby mógł nauczać z jego łodzi. Kiedy kończy, mówi do niego: „Wy płyn na głębie”. Dziś ciężko nam usłyszeć radykalność tych słów, bo zbyt często już je słyszeliśmy. „Wy płyn na głębie” oznacza jednak zakwestionowanie wszystkiego, co Piotr wiedział o łowieniu ryb. To nie jest ani dobry czas, ani dobre miejsce, by wyruszać na połów. Do tego w pamięci rybaków jest ciągle całonocny trud, który nie przyniósł żadnych efektów. Wezwanie Jezusa w świecie rybaków z Jeziora Galilejskiego jest po prostu bez sensu. Jednak Piotr pod wrażeniem usłyszanego nauczania (zwraca się do Jezusa „Mistrzu”) jest w stanie powiedzieć: „na Twoje słowo zarzucę sieci”. Płyną na środek jeziora, zarzucają sieci i faktycznie wyciągają mnóstwo ryb, tak że sieć się prawie podarła.

W tym wydarzeniu Jezus objawia Piotrowi swoją Boską moc. Trudno dostrzec całą spektakularność tego wydarzenia bez specjalistycznej wiedzy o rybołówstwie. Często wyobrażamy sobie, że objawieniu Boga muszą towarzyszyć błyskawice i grzmoty (Synaj) lub rozlegający się głos z zaświatów (Tabor). Jednak o wiele częściej objawienie dokonuje się – jak w przypadku powołania przyszłej Głowy Kościoła – w codzienności, w więc w przestrzeni dobrze nam znanej. Piotr należał do wąskiej grupy rybaków, którzy nie bali się Jeziora Galilejskiego. Dla ówczesnych Żydów zapuszczanie się w nocy na wodę oznaczało wchodzenie w przestrzeń niebezpiecznych żywiołów. Piotr zatem dobrze odnajdywał się w tamtej rzeczywistości i był ekspertem w swojej branży. Pomimo tego, gdy przyszedł do niego Nauczyciel z Nazaretu, to na Jego słowo wypływa w porze, która jest nieodpowiednia do łowienia. Robi coś, czego nigdy nie zrobiłby według swojej normalnej wiedzy i umiejętności.

W tej historii jest pewien uniwersalny rys każdego człowieka żyjącego głębią wiary. Droga do niej zawsze prowadzi przez objawienie. To objawienie bardzo często wydarza się w naszym świecie, w tej rzeczywistości, którą dobrze znamy. Często nie dajemy sobie prawa do tego, żeby przeżyć takie objawienie. Robimy to umniejszając świat w którym żyjemy, odbierając wartość temu, co jest naszą codziennością. Nasze myśli, emocje, relacje, cielesność wydają nam się zbyt prozaiczne, żeby Bóg mógł się w nich objawić. Dla samych siebie wydajemy się zbyt zwyczajni, by Pan chciał do nas przyjść. Stawiamy się w ten sposób w pozycji, która przeszkadza Bogu w przychodzeniu do nas. Tymczasem nie ma innej drogi do wiary. Bóg musi przyjść do tej rzeczywistości, w której ja jestem gospodarzem. Pan może chcieć zrobić coś nieoczekiwanego i nieprzewidywalnego, co przekracza zasady naszego świata, właśnie w tym wymiarze, w którym czujemy się „fachowcami”. W sytuacji Piotra Jezusowi nie przeszkadza nieodpowiednia pora dnia, ani stan psychiczny załogi. On ten świat „rozsadza”. Bóg jest nieskrępowany, transcendentny, przekracza wszystko to, co stanowi nasze wyobrażenie na temat tego jak On ma działać. Przekracza zarówno moje oczekiwania i marzenia, jak i moje umniejszenie codzienności i tego, kim jestem. Bóg jest niezawisły w objawieniu i działa jak chce.

### Zrobienie miejsca Bogu i konsekwencje objawienia

Znając zakończenie tej historii, przypatrzmy się jeszcze jak ona się zaczęła. Gdy do Piotra przychodzi Nauczyciel z Nazaretu, ten wpuszcza Go do swojej łodzi, ustępując mu miejsca. Piotr musi przerwać swoje zajęcia i opóźnić odpoczynek po pracowitej nocy. Jeśli chcemy Bogu pokazać naszą gotowość na Jego objawienie się, to nasza odpowiedź powinna polegać na zrobieniu Mu miejsca. Robię miejsce, to znaczy rezygnuję ze swojej aktywności, wycofuję się z moich przemądrzałych zasad i znajomości mojej codzienności. Odpowiadam raczej: „Boże, Ty działaj. Ty bądź niezależny, bo Ty jesteś Bogiem”. Daję Mu miejsce, by to On przejął inicjatywę i działał w bardzo wyraźny sposób. Z takiej postawy powinna wyrastać modlitwa. Jeśli „wyręczamy” na niej Pana, mówiąc Mu co i jak ma zmienić w naszym życiu, to zamykamy się na Jego działanie. Powinniśmy przyjąć raczej postawę odwrotną. Realnie otworzyć się na Jego działanie i Jego Słowo.

Przypatrzmy się jeszcze sytuacji po cudownym połowie, aby uchwycić konsekwencje objawienia. Piotr robi coś bardzo dziwnego. Pada do stóp Jezusa mówiąc: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. W odpowiedzi słyszy równie dziwne słowa: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowić”. Nie powinna nas dziwić reakcja Piotra. Wobec „rozsadzenia” jego świata przez bezpośrednią ingerencję Boga, reaguje on zupełnie zrozumiale. „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. Świętość Stworzyciela, której doświadcza, nie jest z tego świata. Na to właśnie wskazuje etymologia słowa „święty”, czyli „oddzielony”, zupełnie inny od tego co jest znane, codzienne, ludzkie. Piotr natomiast jest człowiekiem grzesznym, „ograniczonym” przez wszystkie swoje wyobrażenia i wiedzę o tym świecie. Jest tak mocno zanurzony w tej ziemskiej rzeczywistości, że ta niebiańska jest dla niego zbyt wymagająca i odległa. To nie jest zatem doświadczenie grzeszności, czyli wyrzut sumienia po złym uczynku. Piotr nie zrobił przecież niczego złego. Jego wyznanie grzeszności bierze się raczej z rozpoznania swojej inności w stosunku do Boga. Dostrzeżenia, że między naszym światem a światem niebiańskim jest przepaść. Bóg przekracza nasz sposób myślenia, przyzwyczajenia, to wszystko z czego utkaliśmy naszą codzienność.

Jezus odpowiada na to doświadczenie grzeszności w sposób, który budzi nadzieję. „Nie bój się. Jeśli pójdziesz za Mną, odtąd ludzi będziesz łowił”. Jezus zna nas i wie, że nie dorastamy do Jego świętości, ale objawia się nam pomimo to. Jedyne czego Jezus oczekuje od nas, to zauważenia tego faktu i wyciągnięcia z niego wniosków. To wymaga fun-

damentalnej zmiany perspektywy naszego życia – jeżeli Bóg istnieje, jeżeli chce mi się objawić, to ja muszę to uwzględnić w moim życiu. Nie jako dodatek, ale jako aksjomat – czyli coś, z czego wynika nasze życie. Jest to droga nawrócenia i zmiany, o której będziemy jeszcze mówili w tym roku.

### Świeża wiara

Drugie wydarzenie istotne dla wiary Piotra zostało opisane w czternastym rozdziale Ewangelii św. Mateusza (Mt 14, 22-33). Będzie ono dla nas okazją do przyjrzenia się Piotrowi na wczesnym etapie dojrzewania wiary. Po ścięciu Jana Chrzciciela Jezus staje się naturalnym liderem Izraela. Wtedy dochodzi do cudu rozmnożenia chleba. W nocy po tym wydarzeniu wysłał uczniów przed sobą przez jezioro, a sam przychodzi do nich po wodzie. Uczniowie myślą, że jest zjawą i są przerażeni. Na to odzywa się Pan, mówiąc: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!”. Odpowiedź Piotra wydaje się co najmniej zaskakująca: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie!”. Dużo bardziej logiczne wydaje się raczej wezwanie, by to Jezus przyszedł do łodzi, miotanej falami i pełnej przerażonych uczniów. Wyjaśnieniem takiego zachowania Piotra może być atmosfera, która panuje wówczas wśród apostołów. Jezus jest liderem, który nie tylko zbiera wielkie tłumy, ale jest w stanie nawet rozmnażać chleb. Uczniowie zatem bardzo bezpośrednio doświadczają Bożej mocy. To doświadczenie ich napędza, chcą więcej i więcej. Na tym etapie możemy nazwać uczniów neofitami – ludźmi, którzy mają jeszcze świeże w pamięci objawienia Boga, ale nie zdążyli jeszcze w pełni przyjąć (zintegrować) tych doświadczeń w swoim życiu.

Piotr siedząc w łodzi zna już zatem moc Chrystusa, który naprawdę przekracza ramy tego świata. Dlatego właśnie po objawieniu mocy jest w stanie Go rozpoznać. Na tym etapie Piotr prawdopodobnie nie zna serca Pana Jezusa, Jego charakteru i wrażliwości. Na razie doświadczył przede wszystkim mocy Syna Bożego i to ona najbardziej go w Nim pociąga. Dlatego prosi, by również jemu udzielił On swej mocy. On także chce chodzić po wodzie. Jezus na to przystaje, ale Piotrowi nie udaje się zaufać. Silny wiatr wywołuje u niego lęk i zaczyna tonąć. Pan chwytą go za dłoń, wyciąga z odmętów i pyta: „Czemu zwątpieś, małej wiary?”. Może nas dziwić, że Jezus wytyka niedostateczną wiarę człowiekowi, który doświadczył już tyle cudów i zdecydował się całkowicie iść za Nim. Widzimy jednak, że wiara to coś więcej. Doświadczenia wymagają przemyślenia i zintegrowania ze wszystkimi sferami naszego życia.

Pytanie Jezusa może być aktualne także dla nas. Czy po przeżyciu objawienia poszliśmy dalej w kierunku zintegrowania doświadczenia z naszym życiem i poznania bliżej serca Jezusa? Czy raczej zatrzymaliśmy się na etapie zachwyty jedynie nad Bożą mocą? Czy wierzymy w Osobę Jezusa Chrystusa, czy Osobie Jezusa Chrystusa? To jest subtelna, ale fundamentalna różnica. Chrześcijaństwo zredukowane do fascynacji mocą Boga jest niepełne. Kiedy Chrystus pyta Piotra „Czemu zwątpieś, małej wiary?”, to nie pyta go o znajomość Jego mocy. Pyta go raczej: „Dlaczego Mi nie wierzysz? Dlaczego nie wierzysz, że mam moc przeprowadzić Cię po wodzie?”. Piotr doświadczył wielu cudów ze strony Pana, rozpoznając w nim Zbawiciela pełnego mocy. Kiedy jednak ma Mu zaufać i powierzyć w Jego ręce swoje życie, wtedy wątpi. Nie możemy zatem zatrzymywać się jedynie na fascynacji znakami Bożej obecności w naszym życiu. Musimy zaufać Jezusowi, oddać Mu nasze życie, wierząc, że chce naszego największego szczęścia. Musimy zaufać Mu, by przeprowadził nas po wodzie. To po to właśnie doświadczyliśmy Jego mocy.

Na początku zauważyliśmy, że czasami nie doceniamy naszej codzienności i tego, z czego jesteśmy utkani. W tym miejscu trzeba jednak powiedzieć, że czasami przeceniamy to,

w czym jesteśmy zanurzeni. Mylimy wtedy wiarę z tym czego bardzo chcemy. „Tak bardzo chciałem, żeby Bóg mnie wysłuchał, a jednak tego nie zrobił”. Było wielkie pragnienie, oczekiwanie, duża potrzeba, ale Bóg mnie „zawiódł”. Wiara to jednak nie wyobrażenie sobie czegoś, wizualizacja jakichś ukrytych pragnień i niezaspokojonych potrzeb. Wiara to jest przyjęcie objawienia, a nie moich wyobrażeń na temat Boga. Dlatego właśnie na drodze poznawania Pana trzeba być bardzo czujnym, żeby nie „ulepić” bożka z naszych egzaltacji, oczekiwań, wielkich pragnień. Jeśli chcesz naprawdę poznać Boga, to On musi przyjść do Ciebie, to On musi Ci się objawić, to On jest kimś, kto ma się odsłonić.

### Obraz wiary św. Piotra

Na koniec wróćmy jeszcze do fragmentu, który stanowił wstęp do tej konferencji (Dz 3,1 - 4,22). Jego centralnym wydarzeniem jest uzdrowienie chromego od urodzenia. Możemy w tym fragmencie podziwiać Piotra, który tak mocno jest wrośnięty w objawienie Jezusa, że stanowi uobecnienie Mistrza i Jego mocy. Możemy to zobaczyć we wszystkich Jego cechach – Piotr faktycznie jest jak skała. Do tego cały czas jest nastawiony na ukazywanie Jezusa. Zdziwionych świadków tego wydarzenia pyta: „Dlaczego patrzycie na nas, jakbyśmy własną mocą lub pobożnością sprawili, że on chodzi?” (Dz 3, 12). Piotr tłumaczy też jak dokonał się ten cud: „Przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, Imię to przywróciło siły. Wiara [wzbudzona] przez Niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie” (Dz 3, 16). Zatem wiara pozwala przywrócić pełnię sił nawet w przypadku, który można by nazwać beznadziejnym. Niech to stanie się także naszym doświadczeniem.

A jeżeli nie mamy jeszcze wiary potrzebnej do przywrócenia pełni sił, to z pewnością nasza wiara wystarczy aby, zgodnie z zapewnieniem br. Rogera z Taize, „z całą prostotą zdać się na Ducha Świętego, który żyje w Tobie”.

Przygotowanie konferencji: Diakonia Słowa na podstawie konferencji o. T. Grabowskiego OP wygłoszonych w Kaniach (sierpień 2016).

Redaktor konferencji: Krzysztof Mazur

### Słowniczek idei formacyjnych: Przekonanie

Długotrwała aktywność formacyjna, może mieć tylko dwie efektywne motywacje: 1) mamy doświadczenie, że coś przynosi dobre efekty w jakimś wymiarze – czyli „jesteśmy przekonani”; 2) robimy coś, ponieważ słyszeliśmy od kogoś lub pomyśleliśmy, że coś może być owocne i chcemy się przekonać czy tak jest. Wszystkie inne motywacje trzeba dokładnie badać, czy są dobre. Realizując elementy formacji warto uświadomić sobie do której grupy należymy: przekonanych, czy tych chcących się przekonać (jest to aspekt, który warto określić w trakcie skrutynium).

Jeżeli chcemy się do czegoś przekonać, wtedy trzeba pamiętać, że wchodzimy na nowy teren i musimy się nastawić na nowe doświadczenia i brak komfortu. To musi być określony w czasie eksperyment. Jeżeli się powiedzie – zyskamy przekonanie. Jeżeli nie – będziemy wiedzieli, że to nie dla nas lub że trzeba inaczej do tego podejść. W obydwu przypadkach zyskujemy cenną wiedzę o nas samych.

Jeśli jesteśmy przekonani, to musimy toczyć walkę ze sobą o stałość w praktyce, bo nasza oporna natura będzie miała zawsze inne plany. Pomocą w tej walce jest pragnienie konkretnego owocu i odwołanie się do doświadczenia, że „to działa”. Ta walka jednak

nie trwa wiecznie. Zazwyczaj przychodzi czas, kiedy osiągamy łatwość owocnego wykonywania danej praktyki, czyli wypracowujemy cnotę z nią związaną.

Opracowanie: Tomasz Szepieniec, Aleksandra Pałuk